

Talichtal Mendel  
8.7.1942, Brzeźno

Prof. Lauer

Id. 172.

N. 18/27  
f3

Brzeźno

Jak wojna wybuchła wyjeżdżałem z siostrą i siostrą do Kanałowa. Gdy Niemcy zajęli Kanałowa wróciłem tam, jechałem 9 dni furanką. Z Kanałowa byliśmy nie daleko. Stworzone getto w Kanałowie było tylko na 24 godziny wyjechali. Pojechaliśmy do Brzeźna. Siedziałem w łazience pod zaborem rosyjskim. Wyjeżdżaliśmy do polskiej Sybir.

Do Brzeźna przyjeżdżali w tym czasie do czasu Gętepcy z Tarnobrzegiem i przelali ludność, także przyjeżdżali z listą, a czasem przelali się, potem szli do Fryzka i się upili. Szli w kierunku Kanałowa i Łopca. To byli ci niemieccy. Naprzeciwko nas siedziała kobieta z synem i zynem, nas przyjeżdżali, zabili syna, a jak myślnie aby jej nie straciła, stracili jego, a ją zostawili. Ja to widziałem, że była samotna w pokoju i potrzebowała pracy, a to było na przeszkodzie.

Ala w Brzeźnie było jeszcze dobrze, można było kupić żywność, było zamknięte getto. Z Brzeźna żyd. przeszedł dobrze byli, ale nas szli z Łopcem i tam jego najpierw przyjeździeł, kiedy na dwóch Gętepcach wzięli go auto i przewozili go po drodze i zabili w Tarnobrzegu. Jak go wzięli krzyżem: Nasz na die Welt, tit opes. Szływał się Unter Landen, jego brat jest w Palestynie.

Nawiano że będzie skoja. Nawiano mnie wyjecha

./.

do Krakowa z jedną Polką. Był wielki cud, że dojechaliśmy  
to ja wyglądałam bardzo na Żydów i Polaków w wagonie sześcioramiennym:  
"3 y 4", musiałem siedzieć w klasce, kilka razy przeszedłem  
nieśmiało do innego wagonu. Wyśledzeni. Na stacji było niebezpiecznie  
bo było dużo "Gorczych" ale ja tam nie poszedłem i  
podszedłem do ghetta. Tam stał S.D. i kilka osób. Wszyscy  
kucali się pod ziemię i jak się grupa z nich wycofała, nie  
siedzieliśmy nigdy z nimi a cała nasza grupa przetrwała. W Krakowie  
w Krakowie było gorzej niż w Warszawie, bo byli tam, Arystokraty,  
nie udało było nam się uciec, dlatego ja tam nie poszedłem. Było  
bardzo źle. Po było przed nami przed miastem Jarosławskim  
Wszyscy się bardzo bali, wszyscy chcieli iść do Budapesztu,  
ale tam było przez Niemców. W Krakowie były duże pieniądze  
trzeba było się ich bać, ale nie było to było źle. Byłem w Krakowie  
kiedy tydzień temu dwa, wszyscy chcieli iść do Budapesztu  
ale nie udało się. Jeden z nich przyszedł z nami a później w Krakowie  
tam podziurkałem się i przyszedłem do Budapesztu, a zaproszenie  
wyprawy było na stację. Oni nie chcieli iść i nie chcieli  
iść. Jak się chcieli iść przyszedłem i przyszedłem, oni  
nie przyszedli. Takie nerwy. Jeden koleś z naszego domu  
skłamał, że jest w Warszawie.

Jak wrócił obrosł był straszny, krew wzięła  
się na ulicy szarym popiołem i śmieciem. Ludzi nie było  
na ulicach i w sklepach, siedzieli wszyscy w domach.  
Potem był straszny płacz, bo każdemu kogoś zabito.

Opowiadałem kolegę strasznie zapłakanego. Powiedział  
mi że w Warszawie gdzieś nie było nikogo nie ma. On tam  
stał jak pod ścianą, ale jak się odwrócił i usłyszał tylko

Biuro Udoostepniaia Citi Dokumentow  
i Archiwizacji

już, on dał radę uciec.

Pomysł do cieci pod niestem, wyjechał do  
cała masa się tam ukryła i na strażnicę masę tam była i Sostu  
i rana panna, strasznie się ukazywała, masę mi opowiadała  
jak to było. Przejechała auto pod kosa, masę wzięła do  
śro i poszła, tylnymi silnikami do cieci na wieś aby się tam  
ukryć. Ale ta katolicki (gospodyni) nie chciała tam wyjechać,  
tam ukryła się w polu. I ciecia była strasznie i strasznie.  
B. 38. przysłała o pami i obeszkieli, masę niestety była  
5 lat i chciała płakać, obwiązała się jej usta i rękę ustrzą.  
Nagle był strzał. Kastracilli chcieli iść dalej. Strakali  
jensere parę minut, ale w tym czasie nie było w tym polu  
dużo ludzi to poszli, na polu gdzieś się ukryli, że w polu dużo  
się zbiera, podpalali się pole i wtedy ludzie wybiegali.  
W tym czasie strażnicy byli w polu jak już było.  
ciecia, tylko ludzie płakali, że tego nie było i tenżero nie  
było, masę bardzo się o cieci bała, poszła do cieci. Po dwóch  
dniach wzięła. W tym czasie tydzień zrobiono ghetto  
i w ghetto poszła i w tym czasie było wyjeżdżano do ghetto.  
W tym czasie ghetto nie było, 4 tygodnie - potem mówiono że było  
dużo straszenia, a to wszystko, że zabije się wszystkich  
tych, którzy wyjeżdżali do furankacji do Rechni to mówiono  
no że mówiono się jeszcze utrzymać, tam było ghetto, drożysca,  
tam się mieszkało, było gorzej niż w Krzesku. Wszyscy  
chcieli pracować, a jak ktoś nie pracował, szedł do ghetto  
i w cieci do Klatenberga. Nie każdy udał pracować, bo  
dużo kosztowało, żeby się gdzieś dostać do pracy. Ja prac-

= 4 =

walca w "Kindergemeinschaft" tam pracowali chłopcy od lat 13, robili zabawki, a że ja byłem długi wzrostem, to też tam byłem. Stałem lat 10. Kindergemeinschaft było w budynku E.S., to znaczy Ewangeliogor. Jeden Duchienat był na górze tam, a jak zrobiono ghetto H. to zrobiono kontrybucje Lagerführerów. (Tym co był kierownikiem ghetto) i on zrobił drugi Duchienat dla siebie w budynku w gniecie, żeby zatrudnił więcej ludzi. Tam była także Kindergemeinschaft. Wyrobiano zabawki, rzeczy i guziki, ale Lagerführer nie dawał na to żadnych materiałów, tylko my sami zbieraliśmy puszki i klocki z fabryczników, czyściłi szmirgla, żeby móc zrobić na zabawki.

Co parę dni krakowscy i warszawscy kontrolowali nas byli odpowiedzialni robotnicy, nie za darmo i nie dzieci. To było najstraszniejsze, że wtedy przyjeżdżał Gestapo w Krakowa i myśmy się strachali bać, nie się ciągle ze strachem baliśmy w tym czasie, którzy krajem dążyć. Przeszła się przed południe i po południu.

Tędyż razu zawołano nas na Gestapo i spili całą listę w czasie o mnie i siostrze, ale specjalnie pytali o telefon. Potem powiedzieli, że proszą papier z Palestyny, i proszą nasie przeprowadzić mnie i siostrę. Powiedzieli że interesują nas na parę dni i wyjeżdżają do Palestyny. Tymczasem trzymali nas 4 tygodnie w czekniastej celi. Byliśmy tam z p. Kozyczką z 4-gio dziećmi. Mielik poszły po rzeczy, a my zostaliśmy sami. Przeprowadzili jedną panią słapaną na aryjskich papierach. Ona się usprawiedliwiała a wtedy ten

= 5 =

"Człowiek" który ja przeprowadził kopnął ją w d... i ona się porobiła, całą noc płakała i krzesała. Nie udało się z nią mówić było podobnie z nią być, robiła śmiechy, krzesała, krzesała, krzesała, krzesała. Na drugi dzień stali ją wziąć na koczowniczym. No, jak tegoż czeka takie jakże rano to -----

Ten podobnie doświadczył strach podobnie, oni byli doświadczeni, ale z tej paki jeden nie mógł być doświadczeni, ale jej się wiele podobnie jak jest podobnie

Pewnego razu przeprowadził transport w Japonia. Ten odlecieli z Kijowa, umieli w Japonii i ta była Japonia i odlecieli na drugi transport do Japonii, odlecieli do nich, ten był odleciał 17 lat, ten opowiadano o tym wszystkim, mówili że w Kijowie jak to było przysłałi kilkaset osób na drutach.

Przebiegł on z tego Kijowa, On był pijany, w nocy krzesała. Ktoś mu powiedział, że on był podobnie doświadczeni, jak polski krzesała on opowiadał mi i dawał podobnie, był podobnie i podobnie się w Japonii, potem przysłał 6 podobnie i dawał podobnie i reflektował, i to był go wyświecały. Oni go strasznie obili i na 12 godzinach przysłałi do olli, ten w nocy on wrócił podobnie i przysłałi się na podobnie.

Ten przeprowadził podobnie Japonia, odleciał go w Japonii podobnie, miał podobnie podobnie. On się pytał czy nie ma jakichś obieg. Wyświecał mi obieg. W nocy on przesłał pierwszą grube. Ten były dwie, pierwsza cionka i druga gruba. Tego przysłał dwóch podobnie, podobnie on

Biurowo Udošteprijadnia i Dokumentow  
i Archiwizacja

- 6 -

złocz, podbili oko i związali ręce. Potem go wywieziono na  
Montelupich. To były to specjalnie 3 wypadki, ale przeprowadzone  
dobre i hito do dnia.

Spaliłszy na poligonie, wszyscy więźniowie i wyje-  
żdźniacze powiadomieni nam przelicz, że jechali do Palca-  
tyny, więc zostawili wszystkie rzeczy, które mogli wywie-  
źć i się na to zgodził.

Po czterech tygodniach przewiezili nas do Montel-  
lupich. Szef Gestapo powiedział, że do dwóch godzin mamy  
być przed jego domem. (3). Na to zaproszono, staliśmy na  
stronie, pojechaliśmy to i tam pojechaliśmy do Krakowa. W Krak-  
owie zabralo nas tutaj do Montelupich. Tam było pełno butry-  
ków, jeden piąty (1/5), pół butak z 320000. Spotheliłszy  
tam dość szybko w kierunku, który nas otoczyli, wprowadzili  
do celi z siemakami. Dostaliśmy 25 kg chleba i mąki, w międ-  
zyczasy jedliśmy trochę porzeczki i trochę mąki. Jednakże roz-  
nosili to nie do, było to nie wiadomo, że nie było było  
wygodnie, ale ciężkie było. Na dole był podłoga na której  
stałano i w drugie podłoga stałano. Słyszałem jak  
w Krakowie, że kiedy przyjeżdżali przyjeżdżano ludzi z Kra-  
kowa i innych miast.

Po 7 dniach wyjechaliśmy autobusem na dorożce,  
tam nas wzięli druciej alasy, podróż była bardzo dobra. Po  
drucie mogliśmy kupić jedzenie i tak przyjechaliśmy do  
Berges - Dalsen.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

Tewalt Mendel  
8.7 1942 Kraków

- 7 -

c.d. Wojna w Bergen  
(wizyta)

Bergen - Belsen  
---  
bei Kelle (Distrikt Hannover)

Lisiec 1943.

Komendantem obozu był Sturabannführer Haas i jego żona. Nas zaprowadzono z eskortą do lasu, tam przysiadł Haas i żołnierze i oni nas objęli i zaprowadzili do obozu. Obóz był otoczony podziurawionymi drutem. Wokoło nie stędy drzewa były, niktogo jawnego nie było, tylko wozowcy (koncentrowani z Buchenwaldem) budowali.

Co kilka baraków, były otoczane drutem, to nazywano się blok. Myśmy mieli 2-ty blok obozu.

Wiosną 200 osób w barakach. Wcześniej były sienniki, potem 2-piętrowe prycze. Oddzielono osobno mężczyzn osobno kobiety i dzieci, ale w szpitalu mogli przechodzić. Miałem z dziećmi styczność na jednej pryczy, dorodzieli mieli osobno prycze, potem 3 do 3-ech osób na jednej pryczy.

Był szpital. Były kwaterunek gdzie dowożono nas w łóżkach, a umarło było bardzo szybko, ciągle chodzili kontrolni.

Na początku dawano nam trochę jedzenia. Zawsze się było głodno, ale było dobrze. Były różne racje, szczególnie od wiano. W destylator 40 dag cukru, siostro 6-letnia 20 dag cukru, 20 dag. Zupa była z brzośli. Czasem były wieczorne supy. Czasem awersus kawa. Co trzaskali kawałkami. Czasem kraby, kłate kurat, uszka, marmolada - nie jadło się chleba suchy.

Ciągle przyjeżdżały transporty z różnych miast polski. Iluśkiero było, że mijał się na bulwar. Lekarze nie dali gipsu, bo nie było, zawiązywano nogę leżałem 4 tygodnie i to się zmieniło. Razem było nas 2600 osób. Pewnego razu w jesieni 1943 wywieziono listę 2010 osób mieli wyjechać nie

Biuro Udostępniania Dokumentów i Archiwizacji

67

wiadomo dokąd. Wyższy też byli na liście. Mówiono że jedzą na  
kuracie. Nam się bardzo martwiła, ja nie idziałam sobie  
oprawy, wyśledziła że tu już tak nie, że nie może być gorzej.  
Tyżsamym mówią, że tunci już nie były. I tym dniem co miał być  
wyjazd, przyszedł rozkaz, że wszyscy Palestyńczycy mają zostać.  
Wyjechało 1800 ludzi.

Nas przekształcono na inny teren do...  
baraków. Tam się zaczęły "tante" historie. Wyszło się od  
tego, że P. Schoppowa /Palestynka) była rodziła dżidzo i po-  
jedynie do Kalle. Dano u niej było... które nie wpadła,  
na początku wpadli na to... rośliność, zaczęło się śledztwo  
Kas straszył nie wolno... bito nas wyprawia  
czarom, ale nie wolno... Przeszedł Scherfuker Kahn, na-  
czął się drżać do kobiety, zaczął się popłoch. Potem zaczął  
li nas... w apol... Był stras nie wolno było  
wchodzić do... Stali... pół dnia. Wtedy spole były  
teraz... Na... stras to im wpadło robić...  
zaczęło się... przysze, szurawa podłogi, cały dzień  
było się... wieszono... komendant i robili  
kontrolę. Wtedy były spole z... Kobiety...  
... i kabki i... woda była...  
nie... rzece nas... Stare kabki nie...  
... komendant... jak...  
i... obiadu.

na tym... terenie...  
... 100%. Teren... 25...  
5... tygodniowa  
...  
... tygodni...  
Byli... byli...

ci, tyfus brzośny, chorowali na płucę, dżisici na bakterio-  
tynę, odry. Ja wtedy chorowałem na gruźlicę. Na tym terenie  
byłiśmy przez miesiąc. Warunki mieszkaniowe bardzo złe. Po-  
siedzieliśmy w namiotach, od nich bardzo ciężko, a dachy namiotów  
płocce były, nie opierały się - tylko rano na tydzień wzdychały.  
Jak się im zdawało, żeby naprawili, to szli do szan-  
sów i zrywali się tak jako na głowę. Ludzie nie mieli się  
zrobić.

Do wiosny przeprowadziliśmy się do teren  
hiszpański. Tam byli Żydzi z Górnym obrętem hiszpańskim.  
Wikt się bardzo poprawił - jedliśmy chleb, ziemniaki,  
grochowa z makaronem, a także kaszankę. Tu byliśmy  
kilka miesięcy.

Obóz poligonalny się. Przejrzeliśmy ludzko  
z Francji, Holandii, nie do końca, tylko do końca części  
lagru, niektóre były w łóżkach. Oprócz tego dużo  
kiszki (K.L.) se zamieszkiwały na placach, numerami. W ich obóz  
nie było ludzi. Kuchnie były osobno. Był transport żywności  
z zagranicą. Miałem osobny certyfikat na kilka tysięcy ludzi.  
Przeszliśmy na jesiń. Wiedzieliśmy się dobrze jadać. Se okazało  
się że dostaliśmy od nich pszenki.

Teren hiszpański nazwaliśmy obóz Samneobu  
od hiszpańskich.

W lecie 1944 wyjechaliśmy dwa transporty. Dosta-  
liśmy apol, przyszedli Scherführerzy odstawili ludzi, którzy  
nie mogli wyjechać, kazali im się zapakować. Kuchnie ich zostały  
w magazynie. Dokąd oni pojedźli nie wiemy. Parę dni potem

Biuro Udostępniania C.I. Dokumentów  
i Archiwizacji

=10 =

wyjechal drugi transport. Razem bylo młazje sie 600 ludzi.  
Na wyjazd do ameryki to nie wygladalo. Nie bylo rowniez jak  
u Węgrów, albo u tych którzy wyjechali do Włoch. Szczęsny im  
zobracz. Grupy schodzily po obiedzie i zastanawialy sie, czy to  
dobrze czy nie. U Niemców nic nie można było powiedzieć. Ale  
niektórzy nikt nie mógł.

Na jesienną przeprowadzke nie nastal do kucieny  
baraków. Ludzie se raz bardziej sie schodzili. W barakach  
bylo łazien, którzy mogli przegrzać kotły z wodą, chcieli prac  
ca ta cięzka, bo dostawano jedzenie, nie było. Szczęsna  
sie zapiekala - co parę dni ludzie umierali, mój wujek chorow  
wał na tyfus, to był w łazience koło klozetu. Takie były  
warunki. Do baraku nie można było wejść, żeby choroba się  
nie rozszerzyła, a zgłosić było się, bo kto szedł do szpitala  
nie mógł.

Bylo paru chłopców - bili się o zrobienie  
kuchni, bo przytrafiło się paru żydek jedzenia. Przy podziac  
kach były kłótnie - jak przechodzily kartofle jedni chcieli  
do siebie na siki, inni na kubki, jeszcze inni na szaki.

Godzienne były apole. Trwały godzinę. Nam  
ja szedł. Nam chcieli nam zawieść do baraku, to "Fray-  
knes" najgorzej Niemiec szedł się na nią i chciał ją zabić,  
ale nam nam wzięła.

Wyjechał nasz komendant chowu, na jego miejsce

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

przyjechał Rüdiger, bandyta. Dobudowano jeszcze jedno krematorium (jedno było). Tam zburzono jedno krematorium to palili stopy na polu. Krematoria paliły dzień i noc, śmiercią działo straszenie. Ciągłe przyjeżdżały transporty z Łańcutem, z Linna, ze wszystkich stron Białegocerkwi, różne narodowości. A wie Pan jak mordowali? No ja widziałem, w każdym bloku był Blakältester, w każdej grupie Capa. To też koncentracjami ale kaszubami albo silniejsi. Oni stali w KL, były spole w Fünferreihen. Chorych odstawiano osobno, ich odstawiano do osobnego bloku. Ten blok był włączony przez polową naszego z naszymi podwórkiem grupą z ich podwórkiem, i widziałem jak im wydawano lekarstwa.

Tamto sprawa, ich z apelu, nie im nie dawano, tylko wazykano w bloku, w południe przechodzili Capa, w kierunku baraki, wszyscy rzucałi się na kotły, wtedy Capa, i skropnie bili i szepiali do baraku. Na polu dostawano pełno trupów i ciężka pobitych. Ścianki ich na bok, i kasali lekarstwa jeszcze raz wyjść ustawiali w kolejkę i wydawali supy. Co druzi prawie dostawał bielizna, wydawano im supy. Po obiedzie wazykano baraki. W nocy były nas krayki. Przychodzili Niemcy i walali Wagerältester. Ludzie w całym obozie płakali i krayowali, bo wiedzieli co to im był. Otwierano barak i sami jako ludzie dręziali, krayki były straszenie Stas Jisrael, Jozus Marja, Hatajcie, Entlojff er weß dich demargenen. Ze wszystkich jorzech krayowano.

= 12 =

Rano przed apelem capocy i Kl-owcy wyrzucili trupy przez okna, rozbierano (ich ubrania dostawali inni) i układali w piątki. Na apela ich liczono, przychodzili wory i kredenc torium i ich zabierali.

Bisniec który stał w budce przy wejściu do ich bar-ki, mówił żebyśmy się nie puryli bo to są dacy ludzia i mogą nas jeszcze napadnąć. Ten ten Bisniec a budki odwoził i kilka ludzi usiedziało do nas, schylił się w łazience, rano Kl-owcy przetrzasnęli drzwi, bo licząc przy apelu się nie zgodzali, wyrwali ich i polecili na szubianicy na placu. Na ten widzieli, że jeśli to się powtórzy, to my też przejdziemy na tutejsze terytorium.

Rano dwóch z Kl-owcy wyjęli wątroby z trupa. Mülliger sfotografował ich i kazał ich zabić kijami. Nie wiem jakiej oni byli narodowości.

Kl-owcy dali czasem gazetę nam, kupowali, tłumaczone i były okazywały które u nas nazywano "Trawoj". To było niemieckiej mowy, bo w dzień mógł ktoś wpaść. Niemieckie w Niemczech we Francji, obliczali, przesunęła wojak, liczyli się z ewakuacją chłopi.

W obocie był w tym czasie niemieck. Nie było dozwolony, Kl-owcy byli przygnębieni i bardzo się na nas śmiało. Ciągłe pogróżki, bicia. Obiad był czasem zamiast w pałacu o godz. 5-toj, czasem w ogóle nie, także wieczorowych sup nie było. Chleb bardzo suchy i mały, mówili że piekarnia szambarska, raz że był napęd na wóz z chlebem

./.

i w ogóle że chce być tylko dla siebie. Cóż był okropny.

Do oboru przyjechało bardzo dużo kłosek z wy-  
siedlonych wsi. Opisano ich wystrach, nie wolno było zbli-  
żać nowego kłosa i zakopywać przed siebie.

Has propagandowe do innej części oboru, do której  
były drwalangy barków, także od strony, że się dzieło  
w oborze nie mogli już widzieć. Wszędzie tylko były  
po nocach i śpiącymi jak były kłosa w kłose i w noc.

Wszystkie kłosa przeszli do kłosa po kłose  
widzieli że tak się dzieło. Wszędzie kłosa do kłosa,  
by posunąć do jest kłosa, by kłosa kłosa kłosa. Widzieli  
jak przechodziły kłosa, jak kłosa kłosa i bito. Kłosa  
układano kłosa kłosa to wykładano kłosa kłosa, przechod-  
zili stary i kłosa, widzieli wystrachem to i kłosa  
kłosa kłosa kłosa, kłosa kłosa i kłosa, które kłosa  
przez kłosa. W kłosa kłosa kłosa w kłosa i w kłosa  
kłosa. Kłosa kłosa kłosa kłosa. Jak kłosa kłosa kłosa  
kłosa - kłosa kłosa, a kłosa kłosa. W kłosa kłosa  
kłosa kłosa tak kłosa, że kłosa kłosa nie kłosa kłosa.

Pewnego razu przyjechało do oboru kłosa z kłosa  
kłosa (kłosa kłosa kłosa) i kłosa kłosa kłosa. W  
kłosa kłosa w kłosa kłosa, że kłosa kłosa kłosa do  
kłosa kłosa kłosa kłosa. Kłosa kłosa kłosa kłosa.  
kłosa kłosa kłosa kłosa, kłosa kłosa kłosa, że kłosa kłosa  
kłosa i kłosa kłosa kłosa, to kłosa kłosa kłosa.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

Za kilka dni ewakuowano obóz węgierski i holenderski. Ja już trochę wyzdrowiałem, na drugi dzień jak byłem bez gorączki przyszedł rozkaz ewakuacji. Do stacji było 7 km, wszyscy moi koleścy poszli, ja nie mogłem. W obozie zostało około 40 osób. Po paru dniach kazano wszystkim opuścić oboz, tych co nie mogli pójść wywieziono. Na szosie czekaliśmy na auto. Siedzieliśmy całą noc. Kiedy auto przyjechało wszyscy zaczęli się pchać, mnie jakiś SS-rzucał na auto. Mój kuzyn miał chorą nogę i nie mógł wyjść na auto. Został na szosie i jeszcze kilka zostało. Kilku SS-owców i Niemców wsiadło się z naszą grupą, u nas się przebrali, i t. d. Cały został. Na auto bardzo ciasno. Jedźmy jechaliśmy w nocy widać było tylko lasy, cały obóz był dla otaczony. Zawiedli nas do Calle. Cały dzień staliśmy. Kiedy przydzielono dla nas jeden wagon. Było nas 46.

Mój kuzyn leżał przy drodze, przyszedł SS-cowiec i kołował go żeby wstał. Ale on nie mógł. Przyniósł mu rewolwer, jak widział że nie chce wstać, kazał dwóm go położyć na ostyżące auto. Paręty chorych też i oni pojechali razem z nami.

W wagonie było bardzo ciasno. Nie można się było położyć. Mój kuzyn miał siedź wyprostowaną nogę (paralizacja) ale ciągle ktoś go szturcał i tarasł na nogę, nie wytrzymał podgóry i w dzień powołania uderł.

W pociągu były straszne wazy. Ciągłe były bombardowania. Długowaliliśmy Bogu za każdy dzień który się nam udało przeżyć, bo jak były bombardowania, to nie dali nam

./.

pójdź do bunkrów, tylko musielibyśmy iść na pole koło wagonów. A samoloty leciały całkiem nisko i strzelali z karabinów maszynowych. Przejechaliśmy na podcinowane pole. Były druty elektryczne i napisy z trupiami czarnaśkami. Mama była strasznie strasza już nie wychodziła z wagonu. Zjedliśmy ostatni kawałek chleba. Do wsi nie można było iść bo Unterscharführer stał na wagonie i strzelał. W wagonie nie było już miejsca bo było już ludzi wyszło, w naszym wagonie usiadł lub siedzi. Kronstein ze lwowa, Arjech Szanker z Oświęcimia, i para Słowaków.

Na tym polu byliśmy dwa dni, wieszacie Ruszyliśmy - po paru godzinach pociąg stanął - wszyscyśmy powieździali że Sowietci wysadzili most. Unterscharführer biegł jak wółekły, bił na wszystkie strony.

Tego samego dnia dowiedzieliśmy się że Niemcy złapali 7 km. od pociągu 6 do 7 osób ludzi z rosyjskich patroli i zastrzelili. Całą noc była strzelanina. Wywieziliśmy na wagonie biały flagi. Strasznieśmy się ciężyli - wiedzieliśmy że jesteśmy już uwolbodzi. Nikt nie spał. Rano ja widniałem jak żołniers przysłał Unterscharführerowi teczkę i razem poszli do lasu. Potem żołniers wrócił. Unterscharführera złapano.

Dwóch Rosjan przyszło do nas do wagonów. Serdecznieśmy ich witali. Naprzód ja poszedł do miasta Trebitz i przyniosłem cukier i inne dobre rzeczy. W mieście było nam bardzo dobrze. Ale potem wybuchła epidemia tyfusu plamistego, mama i ja zachorowaliśmy. Mamę wzięli do szpitala, i tam ją pielęgowali. Ja wyzdrowiałem zanim zbudowano szpital. Rosjanie dawali nam co się chciało, mojej kuzynce dali segarek, opali dzisiaj się z nią wzięliśmy. Byliśmy tam 4 tygodnie. Było nam tam lepiej niż teraz w Krakowie.